

HARCERZ

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

W ZIMIE — WŚRÓD PRZYRODY.

Harcerską cechą jedną z najistotniejszych jest życie wśród przyrody. Kocha harcerz przyrodę, stara się jaknajczęściej, jaknajdłużej z nią obcować. Harcerstwo — to bractwo świeżego powietrza! Idzie zima Mieszkaniec

prawę, trzeba pokonać uprzedzenia „władzy domowej”. Ale harcować można — i w zimie. Postaramy się dać Wam w tym względzie rady i wskazówki. A może już ktoś z Was ma doświadczenia, wspomnienia? Dalejże,



Pieniński Park Narodowy, Przełom Dunajca.
(Ze zbiorów Państwowej Rady Ochrony Przyrody).

miasta ileż musi pokonać trudności, aby i w tej porze roku — harcować: trzeba być zahartowanym, trzeba mieć odpowiednią wy-

przysyłajcie, dzielcie się niemi z braćmi i siostrami — nie bądźcie sobkami!

Dokończenie na str. 83.



U DRUHA NACZELNIKA GŁÓWNEJ KWATERY.

W lokalu Naczelnictwa gwar, ruch, zamieszanie. Pełno pak, skrzyń, stosy papierów powykładanych z szaf, kręci się moc „ważnych” — jak nigdy!

Czy szykuje się jakaś wyprawa? — pytam sekretarza GK i d-ha Sikorskiego.

— Nie, to przygotowania do przeprowadzki, zmieniamy siedzibę Władz Naczelnych Związku, przenosząc się do Gmachu Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przeprowadzenia Wojskowego na ul. Myśliwiecką № 3/5.

Przeskakując przez paki doznałem do szatni, po drodze meldując się Naczelnikowi Głównej Kwatery Harcerzy d-howi A. Olbromskiemu.

Wkrótce druh Naczelnik prosi mnie do siebie.

— Czuwaj! czy może druh Naczelnik udzielić „Harcerzowi” kilka minut rozmowy? Chcielibyśmy wiedzieć na co druh Naczelnik położy specjalny nacisk w tegorocznej pracy Związku?

— Jako hasło dla męskiego harcerstwa wysuwam: każdy chłopiec musi złożyć jedną próbę. Zmieni się zatem dotychczasowy stan pracy drużyn, w którym próby zdobywali chłopcy bardzo powoli. Okres dzielący jedną próbę od drugiej będzie normalny — przewidziany przez regulamin prób. Zbyt często spotykanej opieszłości harcerzy przypisać należy powolne podnoszenie się w hierarchii stopni harcerskich. Wymagania przewidziane w regulaminie prób są tak dostępne, że dobra drużyna zdobędzie w ciągu roku tyle nowych prób ilu posiada członków; każdy młodziak zostanie wywiadowcą, wywiadowca ćwikiem i t. d. i t. d. Zwiększamy również najmłodsze kadry harcerstwa — gromady suchowe. Rozwiniemy w tej dziedzinie wielką ofensywę! Przypuszczam należy że da ona duże wyniki, już w tej chwili sygnalizują z różnych stron coraz liczniej powstające nowe gromady suchowe.

Następnie zwrócimy uwagę na wzmożenie pracy i pomocy dla drużyn polskich zagranicą. Otwiera się tu szerokie pole do dobrych uczynków dla wszystkich drużyn. A więc; korespondencja z braćmi, losy których rzuciły poza granice ojczyzny; przesyłanie im biblioteczek,

prenumerowanie im czasopism harcerskich, wreszcie przygotowanie, w czasie przyszłych wakacji, na każdym obozie drużyny przynajmniej jednego miejsca dla harcerza — polaka z zagranicy.

Jaki ośrodek polskiego Harcerstwa za granicą dh Naczelnik uważa za najsilniejszy. Francja! Tam Harcerstwo spotyka dużo pomocy i stosunkowo mniej trudności niż w innych ośrodkach.

Tu przerywa naszą rozmowę sekretarz G. K. przypominając Naczelnikowi o zapowiedzianym zebraniu jakiejś komisji. Musimy kończyć pogawędkę.

Pytam jeszcze dh Naczelnika jakie chorągwie wysuwają się na czoło związku pod względem stanu pracy. Dowiaduję się, że Chorągiew Krakowska i Poznańska wysunęły się na pierwsze miejsca, wyróżnia się również poziomem pracy Chorągiew Warszawska.

O stanie tegorocznej akcji letniej narazie nie mogę uzyskać żadnych informacji. Dh Naczelnik nie posiada jeszcze zestawień liczbowych.

Podczas przyszłych wakacji poraz pierwszy zostaną zorganizowane obozy na terenie Straży Granicznej w okolicach Żabiego. Ogółem będzie ich 10. Pięć stałych i pięć wędrownych. Na tem kończymy rozmowę.

PARK NARODOWY PIENIŃSKI.

Zdjęcie na stronie tytułowej przedstawia przełom Dunajca w Pieninach, jedno z najpiękniejszych miejsc w Polsce, znane dobrze wielu naszym włóczęgom.

W r. 1930 ogłoszono Pieniny parkiem narodowym, w roku bieżącym udało się, dzięki usilnym staraniom, nakłonić Czechosłowację do uznania za park narodowy okolicy Pienin, leżącej po prawym brzegu Dunajca, który tu stanowi granicę Polski i Czechosłowacji. Jest to pierwszy górski pograniczny park narodowy, jakby, symbol zarazem przyjaźni dwóch bratnich narodów.

Obszernie o Parkach Polskich pisze Prof. Dr. Walerj Szafer, w świeżo wydanej książce „Skarby Przyrody”, Warszawa, 1932, cena 12 zł., Kliszę zawdzięczamy uprzejmości Prof. W. Szafera, Delegata Ministerstwa W. R. i O. P. do Spraw Ochrony Przyrody.

PRZYBORY DO SZYCIA.

Harcerz winien zawsze dbać o porządek w ubraniu; dziura na łokciu, rozerwana kieszeń, brak guzików — znamionują nieporządnego chłopca, który zapewne nietylko w ubraniu jest niestaranny, wobec czego nie zasługuje na zaufanie.

Zresztą rozdrzeć kieszeń, urwać guzik — to pół biedy, byle tylko natychmiast wykonać odpowiednią reperację.

Dlatego też nieodłączną częścią wyprawy obozowej winny być przybory do szycia.

Najlepiej przygotować je sobie samemu.

Bierzemy b. grubą tekturkę 6×10 cm. i wycinamy na niej po 4 wgłębienia do nawiązania nici z każdego dłuższego boku (na rys. —A) nawijamy na tę tekturkę kilka rodzajów nici. Końce nitki żeby się nie odwijają, wciskamy w specjalnie zrobione nacięcia na tekturze (a). Teraz tekturkę (A) przyklepamy do teczki o nieco większych rozmiarach (BC) kawałkiem płótna (bc). Na jednej z wewnętrznych stron

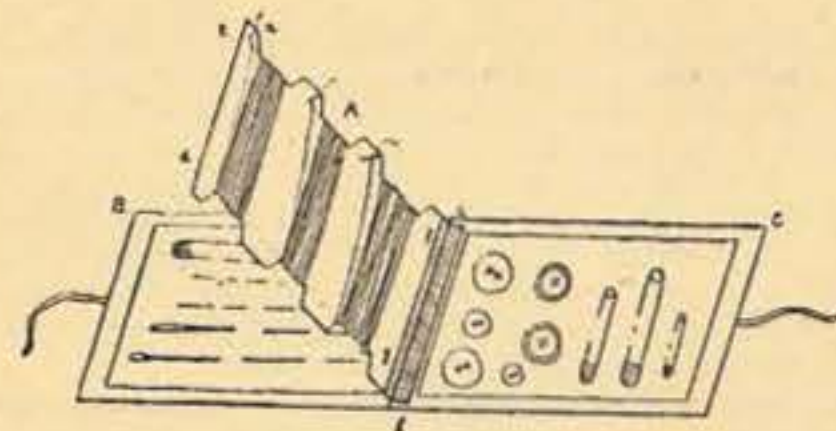
(defg). W te kawałki sukna wpinamy wpoprzek agrafki, a wzdłuż igły, na wystających z tekturki końcach przyszywamy guziki. — Tylko wówczas trzeba uważać, żeby końce igiel i guziki nie zaczepiały o inne przedmioty w plecaku. Dlatego, sędzę, praktyczniej jest dorobić teczkę (ABC), zawiązywaną na tasienki.

Wewnątrz teczki powinny znajdować się następujące rzeczy:

1) białe nici do reperowania białej bieleziny, 2) czarne nici (lub zielone) do reperowania zewnętrznych części ubrania, 3) bawełna odpowiedniego koloru do cerowania pończoch, 4) t. zw. szare guziki do reperowania plecaka, namiotu i t. d., 5) kilka agrafek różnej wielkości, 6) igły do szycia szaremi nićmi, do cerowania i t. d., 7) po 2—3 guziki, jak przy koszulce, przy spodniach i przy bieleznie, 8) guzik zapasowy, jak przy rogatywce i 9) zapasowa lilijka.

Moja „teczka” służy mi na wszystkich obozach i wycieczkach już od 4-let.

T. M.



teczki (B) przyklepamy kawałek grubego sukna do wpinania igiel i agrafek.

Do drugiego kawałka sukna przyszywamy lekko kilka guzików, każdy oddzielną nitką (aby przy oderwaniu go w celu użycia inne nie odpadły jednocześnie).

Sukno z przyszytymi guzikami przyklepamy do drugiej wewnętrznej strony teczki (c). Robota skończona.

Kawałki grubego sukna można znaleźć w każdym domu. Można również skierować się po nie do krawca, który zawsze posiada zapas zbędnych próbek materiałów na ubrania i palta i niewątpliwie chętnie użyczy każdemu z was kilka grubych, ładnie wykrojonych kawałków sukna z tych próbek.

Cały przybór do szycia można sobie jeszcze uprościć, mianowicie odrzucić teczkę (B C), a przed nawinięciem nici na tabliczkę (A) podłożyć z obu stron 2 kawałki grubego sukna

(Dokończenie art. „W zimie wśród przyrody”)

Trzeba i w zimie harcować! Ale to pewne, że nie każdy się zdobędzie na ekwipunek i energję potrzebną do pokonania zimowych trudności polowych. Mimo wszystko z pewnością, niestety, Wasze wycieczki, wędrowki, obozy zimową porą będą mniej liczne, jak letnią. A jednak możecie mimo to i w zimie być wśród przyrody — choćby duchem tylko, jeżeli ciało na razie mdle po temu. Myślę o dobrych książkach. Świeżo wyszła przepiękna książka: „Skarby Przyrody”, pod redakcją Profesora Władysława Szafera, wielkiego przyjaciela harcerstwa, nakładem zasłużonej Kasy im. Mianowskiego. Dają nam tu najwybitniejsi znawcy przedmiotu takie mnóstwo materiału, ciekawie przedstawionego, z obfitością świetnych ilustracji — że można zanurzyć się w przyrodę polską — siedząc w zacisnym kącie pokoju.

Nie traćcie więc i w zimie łączności z przyrodą. Jeśli nie możecie wędrować i obozować, wczytujcie się w dobre książki, w ciekawe opowiadania w duchu skautowym. Wykorzystajcie też czas zimy, aby się przygotować do lata: czytajcie, rozmawiajcie o przyrodzie Waszej okolicy, o przyrodzie okolicy przyszłego obozu.

SZTUKA FOTOGRAFICZNA W HARCERSTWIE.



Fot. St. Sedlaczek.

Harcerki i harcerze fotografują wiele. Czy dobrze, czy wartościowe są wytwory tej harcerskiej sztuki fotograficznej, czy są to wogóle wytwory sztuki, czy wytwory „pstrykania” — ogólnie nie przesadzajmy: różnie bywa, a choć wystawa niedawna we Lwowie pokazała, że mamy już garść fotografów - harcerzy „na poziomie”, z pewnością nie jest tak dobrze, żeby nie mogło być lepiej! Tej „lepszej przyszłości” dedykujemy nasz szkic.

Systematycznie rzecz traktując należałoby zacząć od wskazania, jakie to korzyści daje młodzieży — fotografowanie. Może już ktoś gdzieś rozpatrywał dydaktyczne i pedagogiczne wartości fotografii — temat wcale ciekawy i piękny, mógłby być niezłą pracą „magisterjum pedagogiki”. Tu tylko parę myśli rzucimy.

Chcąc fotografować musimy poznać samą zasadę powstawania obrazu w ciemni optycznej, nie obejdziemy się bez najważniejszych choćby wiadomości z nauki perspektywy, z optyki. Wybierając aparat zainteresujemy się obiektywem — znów optyka — dalej, szczególnie urządzeń różnych modeli — to dziedzina mechaniki. Działanie światła na kliszę czy błonę, wywoływanie, utrwalanie klisz — to zakres chemii. Cały szereg przedmiotów szkolnych może znaleźć poparcie w zainteresowaniach związanych z fotografią.

A wychowawcze jej wartości! Fotografowanie kształci nie tylko poczucie estetyczne, zwraca uwagę na piękno przyrody i na piękne jego ujmowanie w zajęciu. Niema fotografa bez cierpliwości, dokładności, systematyczności, które po wyszukaniu przedmiotu zdjęcia pozwalają odpowiednio nastawić aparat, obliczyć czas naświetlania, — a potem dokonać wszystkich prac, do utrwalenia i nalepienia gotowej odbitki włącznie. Praca zaś, która dla udania

się wymaga dokładności i systematyczności, wyrabia te zalety u młodego fotografa, bez jego wiedzy, w sposób naturalny i przyjemny. Uczymy się — czyniąc, działając.

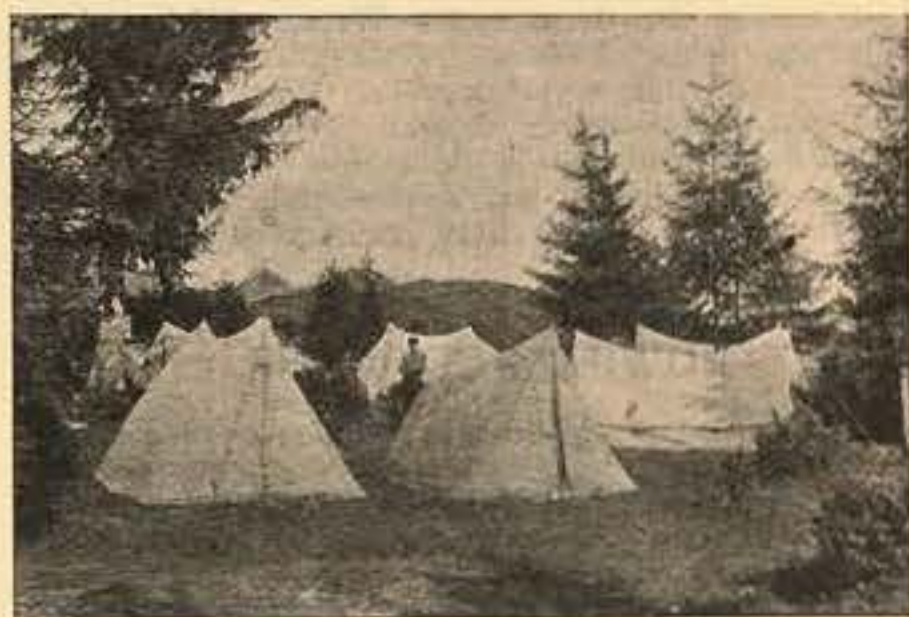
I tak możnaby dalej snuć nić dydaktycznych i pedagogicznych pożytków fotografowania. Idąc za nią dotrzemy i do wysokich wartości, kształcenia cnót społecznych przez współpracę młodych fotografów w przyjacielskim kółku, pożytkowania umiejętności robienia zdjęć dla celów nauki, a także dla celów ukończonego harcerstwa, którego fragmenty dzisiejsze fotograf może przekazywać historii.

Nie miejsce tu pogłębiać i rozwijać o tych wartościach fotografowania dla wychowania. Zrozumieli je dobrze harcmistrze, twórcy harcerskiego systemu wychowawczego. Wszak wśród „sprawności” czyli różnych umiejętności praktycznych, za które można otrzymywać osobne oznaki — nie brakło sprawności fotografa. Oto jej program:

1. Przedstawi sfotografowane, wywołane i odbite przez siebie: a) 3 zdjęcia portretowe, b) 3 wnętrza, c) 6 krajobrazów, d) 6 zdjęć błyskawicznych, przedmiotów będących w ruchu.
2. Zna własności i zastosowanie soczewek.
3. Zna budowę aparatów, szybko orientując się w budowie nieznanego sobie aparatu o tyle, by móc z niego korzystać...
4. Zna działanie płynów chemicznych, używanych przez fotografów.
5. Umie obchodzić się ze światłem magnetyzującym*).

*) Program ten, ogłoszony w 1922, możeby, wobec wielkiego postępu fotografii, wymagał dziś rewizji. W związku z ogólną rewizją sprawności pożądane jest i na ten temat nadsyłanie uwag do Głównej Kwartery.

Redakcja.



Fot. St. Sedlaczek.

Miłą rozrywką jest fotografowanie. W harcerstwie nabrało ono jednak głębszego znaczenia. Przez służbę krajoznawstwu harcerskiemu, a z drugiej strony przez swą rolę w służbie wywiadowcy — wiąże się fotografowanie z Prawem Harcerskim o miłości Ojczyzny, przez polowanie z aparatem fotograficznym — z Prawem, mówiącym o stosunku harcerza do przyrody, przez utrwalanie scen z wspólnych przeżyć harcerskich zastępów i drużyn, fotografowanie służy braterstwu harcerskiemu. Ileż to radosnych przeżyć dostarcza nam przypomnienie sobie wspólnych ćwiczeń, gier, ognisk, wybieżek, zlotów.

Gdy szkicowanie wymaga talentu i dłuższej nauki, sztuka fotograficzna stosunkowo prosto i łatwo pozwala się opanować, gotowa jest na usługi.

Chodzi jednak o to, aby harcerki i harcerze istotnie posiadali sztukę fotografowania. Nie trudno ją zdobyć, trzeba tylko trochę dobrych chęci i nieco wytrwałości — na początek. Kto zaś raz zasmakuje w tem, z pewnością skorzysta z każdej sposobności, aby tę sztukę uprawiać i w niej na wyższy się poziom podnosić. Naturalnie harcerz-fotograf nie poprzestaje na robieniu zdjęć, ale sam je wywołuje, sam robi odbitki, starając się, by coraz wyższym odpowiadały wymaganiom.

Nie mamy dotychczas w Związku Harcerstwa żadnego organu, któryby się zajmował systematycznie propagandą sprawności fotografa i pomocą fotografującym. Możeby dało się wy-

MIRIAM (Zenon Przesmycki).

W PIENINACH.

A znasz ty ten jar,
Gdzie w złomach kamieni
Modry Dunajec groźnie burzy się i pieni!
Pił-żeś boski czar,
Gdy słońce w zieleni
Wód jego złotą glorię utwarza promieni?

Wdarł-żeś się na szczyt,
Co pływa w lazurze,
Aż oko ci się zamgli, nim dojrzysz go w górze?
Zadrgnął-żeś na zgrzyt,
Gdy o skał podmurze
Rozbite we mgłę fale rosą gór podnóże?

Śnił-żeś, patrząc w dal
Cichych wód przestworza,
Gdzie rzeka się w kole wielkiem rozjeźdza?
Mknął-żeś w bryzgach fal,
Gdy wleczorna zorza
Purpury odbłask rzuca na Kaskad bezdroża!

Szedł-żeś w mroczny bór,
Co wieńczy gór szczyty
I wyniosłymi świerki mierzy w nieb błękity?
Wmieszal-żeś głos w chór,
Co Dunajca zgrzyty
Głuszy, od skał wawozu tysięcy odbity?

Zbiegł-żeś pasy pól,
Co węgą złocistą
Gór-olbrzymów podnóże objęły koliste?
Czuł-żeś rwący ból,
Gdy tą toń przejrzystą
Dunajca żegnać przyszło i Tatrów nić mglistą?

Jeśliś był tam, śnił,
Wszystkimi poloty
W krynicy piękna tonął, — sen przesniłś złoty,
I już żadna z sił,
Oskardy, ni młoty
Nie uwolnią ci serca z pęt wiecznej tęsknoty.



Witaj wodzu — „Plemię Komanczów” pozdrawia wodza. Fot. St. Mościcki.

tworzyć taki organ. Towarzystwo Miłośników Fotografii i czasopisma fotograficzne z pewnością nie odmówiłyby pomocy w tym względzie. I jeszcze jedna myśl: już za lat parę będziemy obchodzili ćwierćwiecze harcerstwa w Polsce. Czyżby nie warto było pomyśleć o urządzeniu wtedy wystawy zdjęć harcerskich? Trzeba by jednak dość wcześnie zabrać się do jej przygotowania. Pomyślcie o tem, harcerki i harcerze!

Artykuł ten, ogłoszony w N-rze 2. miesięcznika „Foto”, poświęconego praktycznej fotografii amatorskiej, przedrukowujemy za uprzejmą zgodą Redakcji tego wydawnictwa, dziękując także za wypożyczenie klisz.

HARCERZ JEST GOSPODARNY.

Cóż to za nowe prawo wymyślił Arcykoł? Nic uczono nas o niem „na próbę młodzika“!

E, czyż naprawdę nie uczono? A „Harcercz jest oszczędny“ czy to nie coś podobnego?

No, nie zupełnie to samo. Zgadza się z Wami, że „gospodarny“ to szersze pojęcie niż „oszczędny“. Tekst Prawa Harcerskiego, jaki nas obowiązuje, ma swoją wartość tradycyjną, przywiązani jesteśmy do jego formy, nie tylko do treści, gdyż wiąże nas ona z Ruchem, gdyż wiązała z Harcerstwem całe szeregi pokoleń młodzieży i dorosłych.

Nie ruszając tekstu — możemy go jednak interpretować, a „Harcercz jest gospodarny“, jest, zaręczam Wam, najzupełniej w duchu skautowym Baden - Powella, w duchu ojców, prawodawców Harcerstwa.

Myślę nawet, że gdyby dziś pracowano nad sformułowaniem ideologii harcerskiej w dziesięć punktów Prawa, znalazłoby się w nich miejsce na „Harcercz jest gospodarny“.

Dlaczego?

Pracy w kierunku gruntownego i rozwoju materialnych podstaw bytu potrzebuje dziś Polska w jaknajwyższym stopniu. Nasz charakter narodowy, nasza ogólna umiejętność życia pod tym względem wykazują ogromne braki.

Nie wierzycie? Pomyślcie jednak, jak ważną jest rzeczą być panem u siebie w domu, jak każdy z Was potrzebuje chociaż kąta własnego do pracy, do skupienia się, do przyjęcia przyjaciół — do życia, jednym słowem. A wielki Naród jestesz w swoim własnym domu pełnym gospodarzem, właścicielem? Czemuż to przypisać, że na polskiej nafcie, polskim węglu, polskim drzewie — że na pracy polskiego robotnika zarabiają ogromne sumy obcy i cudzoziemcy, zwykle obojętni nam, często wrodzy? Ze przemysł i handel w Polsce w coraz większym stopniu przechodzi w ręce niepolskie? Ze pewne ich dziedziny jak handel zbożem, przemysł filmowy, handel hurtowy w całym szeregu działów — są w obcych rękach? Ktoś jest nie tylko bardziej sprytny, ktoś ma lepszą głowę do interesów, ale jest też i bardziej gospodarny.

Najłatwiej to na „ktosie“ „przywieszać“. Dość to bezpłodna zabawa i harcerzom nie przystoi. Lepiej, zdrowiej, bardziej ekonomicznie, czyli bardziej gospodarnie jest wziąć się do siebie samych. Pozytywną robić robotę.



Na żeglarskim biwaku.

Gospodarzami w Polsce będziemy Polacy, gdy będziemy bardziej gospodarzami. Musimy być tymi gospodarzami. Czyż nie Harcerstwu przypada obowiązek pionierstwa w dziedzinie wychowania gospodarnego?

Zgódźcie się, że znaczną część pracy „Harcercza“ i Harcerstwa poświęcimy realizowaniu zasady „Harcercz jest gospodarny“. Okaże się, już w następnym numerze, że to wcale interesująca sprawa i tematów daje moc ciekawych, jeśli szeroko rozumie, co znaczy: „Harcercz jest gospodarny“.

Arcykoł.

NOWE WYDAWNICTWA DO WASZYCH BIBLIOTECZEK.

O. Samuel Fabbro. RÓŻA WŚRÓD CIERNI. (Zy-wot ś. p. Zofji Róży B.). Nakład Księgarni św. Wojciecha.

Dobrze znoszone cierpienie jest jedną z odznak świętości. Słowa te zastosować wolno do zmarłej sześć lat temu młodzieńczej Zofji Róży B., rodaczki naszej, pochodzącej z kresów południowo - wschodnich, obdarzonej niepospolitą urodą, mnogimi talentami, wybitnie indywidualnym charakterem, płonącej chęcią czynu i czynnej nad siły, wiernej Bogu w dostatku i biedzie, w zdrowiu i chorobie.

Mimo iż ś. p. Zofja Róża umarła w kwiecie wieku, przeżycia jej są tak wielostronne, że wspomnienia o jej życiu czytamy z najwyższym zainteresowaniem.

Obraz jej życia, czynów i cierpień składa się z dwu części: pierwsza, oparta na rozmaitym materiale, moluje dzieje Zofji Róży od dzieciństwa do przedostatniego aktu walki z nieustępliwą chorobą. Druga część stanowi tłumaczenie z włoskiego wspomnień misjonarza o. Fabbro, który poznał Zofję Różę B. w Egipcie i był świadkiem jej świętych cnót i pięknej śmierci.

Książka napisana na-trojowo, zaleca się piękną formą literacką i powinna zdobyć półki nawet najskromniejszych biblioteczek harcerskich.



Zastęp „Żubrów“ z II Trzebińskiej Dr-ny na przeszkodzie samarytańskiej w biegu harcerskim. Fot. Adolf Borgus, z Czarnokruczej Gromady.

ODDAJMY CZEŚĆ BOGU.

„A gdy będziecie się modlili mówcie: Ojczę“.
Sw. Łukasz 11.2.

Pierwsza niedziela Adwentu, w tym roku przypadająca 27 listopada, rozpoczyna rok kościelny.

W obrzędach kościoła w ciągu roku powtarzają się najważniejsze wypadki z życia i śmierci Pana Jezusa. Rok kościelny można przeto nazwać życiem liturgicznym P. Jezusa

Od kwietnia b. r. wychodzi nakładem Instytutu Wydawniczego Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Stanisława Zielińskiego „Mały Słownik Pionierów Polskich Kolonialnych i Morskich“, zawierający krótkie życiorysy oraz wykazy źródeł do biografii polskich podróżników odkrywców, zdobywców, badaczy, eksploratorów, emigrantów, pamiętnikarzy, działaczy i pisarzy emigracyjnych i morskich.

Mały Słownik ukazuje się miesięcznie; całość obejmuje 24 zeszyty, prenumerata kwartalna wynosi zł. 1.50 wraz z przesyłką, roczna zł. 5.—, całość zł. 9.—, na zagranicę dochodzą tylko koszty przesyłki. Należność zaleca się wpłacać na konto Stanisław Zieliński P. K. O. 1855, Warszawa.

Gorąco polecamy harcerzom, morskim, jak lądowym, to pożyteczne wydawnictwo. Drużyny świeżo powstające znajdą tam materiały do życiorysów patro-nów.
St. S.

„SZKOŁA HARCERZA“

jest w przygotowaniu; wyjdzie w ciągu zimy. Osobnych potwierdzeń wplac ze względu na koszty korespondencji nie wysyła się.

Adres: Administracja „Harcercza“, konto I. K. O. 22806.

Zauważający w prenumeracie otrzymują 25% zniżki od ceny księgarskiej. Przy zamówieniu wpłacać 4 złote reszta przy odbiorze.

na ziemi. Przyjście P. Jezusa, Jego śmierć i uwielbienie — to nie tylko szereg wspomnień, lecz jest to życie realne: w czasie Mszy św. Chrystus rzeczywiście przychodzi na ołtarz i rzeczywiście w Komunii Św., łączy się z duszami wiernych. Dusze wiernych, przez Komunię św. złączone z Jezusem, obecnym w ołtarzu, rodzą się wraz z nim w uroczystości Bożego Narodzenia, cierpią w Wielkim Tygodniu, by zmartwychwstać w dzień Wielkiej Nocy. W ten sposób życie liturgiczne Chrystusa wraz z życiem Jego eucharystycznym daje życie całkowite i łączy z Chrystusem. Mszał — to program tego życia.

W czasie Adwentu, obejmującym w tygodniu przed Bożym Narodzeniem, kościół pragnie przygotować ludzi na potrójne przyjście P. Jezusa: przyjście do duszy naszej, przyjście liturgiczne w uroczystości świątecznej i przyjście w końcu świata. W Adwencie odprawia się przed świtem Msza św. o Matce Boskiej, w białym kolorze, zwana „roraty“, od słów rozpoczynających ją „Rorate coeli“, — „Niebioso, spuście rosę“. Roraty uroczysto odprawiano w Polsce już za czasów Przemysła Pobożnego w Poznaniu i Bolesława Wstydliwego w Krakowie.

Na pierwszej Mszy św. roratnej przedstawiciel każdego z siedmiu stanów wraz z królem składał na ołtarzu zapaloną świecę, mówiąc: „Gotowy jestem na Sąd Boży“.

Patrz: Życie Katolickie, podręcznik liturgiki, ks. Dr. Mieczysław Dybowski. Warszawa 1930.

Żaden z ufających w Ciebie nie dozna zawodu. Daj mi poznać drogi Twoje, Panie, i ścieżek Twoich naucz mnie.

Introit Mszy św. I-iej niedz. Adwentu.

STAROPOLSKIE RORATY.

Od Bolesława, Łokietka, Leszka, gdy jeszcze w Polsce Duch Pański mieszka, Stał na ołtarzu przed mszą roraty Siedmio-ramienny lichtarz bogaty. A stany państwa szły do ołtarza, I każdy jedną świecę rozżarza:

Król — który berłem potężnym włada
Prymas — najpierwsza senatu rada,
Senator — świecki — opiekun prawa,
Szlachcic — co królów Polsce nadawa,
Żołnierz — co broni swoich współbraci,
Kupiec — co handlem ziomek bogaci,
Chłopek — co z pola, ze krwi i roli

Dla reszty braci chleb ich mozoli,
Każdy na świeczkę grosz swój przyłoży,
I każdy gotów iść na Sąd Boży.

Tak siedem stanów z ziemiicy całej,
Siedmiu płomieniami jasno gorzały,
Siedem modlitew treści odmiennej
Wyrażał lichtarz siedmioramienny.
Ludwik Kondratowicz (Syrokomla).

PRAWO WŁASNOŚCI U ZWIERZĄT.

Noc zapadała nad lasami. Dwaj przyjaciele siedzieli w wigwamie przy wieczerzy, która składała się z wieprzowiny, bobu i herbaty. Indjanie nie są tak wybredni, jak biali. Wtem do uszu ich od strony lasu doszedł dziwny krótki szczek „jap-jorr”. Pies leżący u wejścia warknął. Rolf spojrzawszy pytająco na Kuoneba.

— Lis — odpowiedział ten ostatni i kazał psu zamilknąć.

„Jap-jorr” odezwało się znów i następnie kilka razy z rzędu „jap - jorr”.

— Może zapojujemy na niego? — zapytał młody myśliwy.

Indjanin przecząco potrząsnął głową.

— Futro o tej porze nic nie warte. Prócz tego jest to samica z małemi, znajdując się na zboczu góry.

— Skąd ty to wiesz? — zapytał zdziwiony Rolf.

— Wiem, taki głos wydają samice, samce mają głos o wiele niższy. Z małemi dlatego, że małe rodzą się zawsze o tej porze, a na zboczu góry dlatego, że jest to najodpowiedniejsze miejsce na legowisko, prócz tego lisy zawsze starają się być blisko tej części lasu, w której polują. Jeżeli lis zechce polować na cudzem terytorjum, to właściciele zaraz wypowiedzą mu wojnę. Tak zawsze postępują dzikie zwierzęta: każde z nich ma swój rewir, którego broni przed innymi, aby nigdy nie zapomniały o tem i nie przekraczały cudzych granic. Każdy zna dokładnie prawo własności i złamanie tego prawa oburza go; winny wie, że postąpił źle, i ta świadomość pozbawia go sił.

Takie były zapatrywania Indjanina, wypowiedziane, rozumie się, nie tak zwięźle, jak my je podajemy. Poglądy te zmusiły Rolfa do zastanowienia się nad ich prawdziwością. Przyszedł mu na myśl wypadek, potwierdzający słowa Indjanina.

Skukum, jego młody pies, zawsze odprowadzał swego pana do fermy Chortona; ogromny pies, mieszkający tam, zawsze kąsał go i wypędzał. Pies ten postępował tak nie dlatego, że był silniejszy. Pewnego razu Skukum zakopał kość pod jednym z krzaków rosnących na brzegu równiny. Wkrótce zjawił się tam znieprawiony pies Chortona. Skukum podejrzliwie i ze strachem obserwował go, dopóki nie przekonał się, że jego wróg poczuł, gdzie schowana jego zdobycz i przyszedł po nią. Wzbudzony przebudzonym nagle instynktem, Skukum rzucił się na wroga, zjeżył sierść, wyszczerzył zęby, stanął koło miejsca, w którym była zakopana kość i powiedział w najczystszymskim psim języku:

— Nie dotkniesz tego pókim żyw!

I pies Chortona, przyzwyczajony poniewierać małym rudym pieskiem, zawarczał z pogardą, uderzył kilka razy ziemię tylną łapą, obwahał krzak dookoła — i jakby nic nie rozumiejąc poszedł w drugą stronę.

Dlaczego odszedł? Czy dlatego, że mu brakło odwagi, czy też dlatego, że zrozumiał, iż chciał źle postąpić?

Rolf znów zwrócił się z pytaniem do Indjanina.

— Jak myślisz, czy on zrozumiał, że nie ma prawa kraść?

— Tak... rozumiał, dlatego, że Skukum takież pies, jak i on. Lis ukradnie wszystko, co może, ptakom i królikom, lecz nie wejdzie do myśliwskiego rewiru innego lisa. Nie pójdzie do jego legowiska, nie ruszy jego małych, nie wykopie jego zdobyczy, jeżeli na tem miejscu jest znak właściciela — chyba, że będzie umierał z głodu.

— Gdzie one chowają zdobycz i czemu ją znaczą?

— Zakopują ją pod liśćmi lub w miękkiej ziemi, a znaczą ją swym własnym zapachem, który jest tak silny, że każdy lis zawsze go pozna.

— Czy i wilki mają swe schowania?

— Tak... wilki, łasice, wiewiórki, gawrony, wrony, sowy, myszy — i wszystkie one w specjalny sposób znaczą takie miejsca.

— A jeżeli lis znajdzie spizarnię wilka, okradnie ją, czy nie?

— Okradnie... Między lisami i wilkami nie istnieje prawo własności. One zawsze walczą z sobą. Takie prawo istnieje tylko w stosunku lisa do lisa, wilka do wilka.

— Tak, jak u ludzi, nieprawda? My uczymy: „nie kradnij” a gdy odbieramy ziemię od Indjan to mówimy: „odbierać wrogowi, to nie znaczy kraść, my bierzemy zdobycz”.

Kuoneb wstał, dorzucił chróstu do ognia i wyszedł, aby poprawić dymnik na wigwamie, wiatr się obrócił i dlatego trzeba było inaczej nastawić dymnik. Wsłuchując się w głosy idące od strony losu usłyszał powtórnie kilka razy wysokie „jap-jorr”, a następnie to samo tylko o wiele niższe, z czego wywnioskował, że w pobliżu lisa samiec szuka pożywienia dla swojej rodziny.

tłum. T. Sop.

PRENUMERATOROM

ktoży nie uiszcili prenumeraty za 2 półrocze wstrzymamy wysyłanie następnych numerów.

Konto „Harcerza” w P. K. O.
Nr. 22.806.

W GOŚCINNEJ RUMUNJI.

Leży przedemną gruby tom oprawny w białoczerwone płótno z wstążką o barwach rumuńskich, biegnącą przez środek. Tytuł krótki: **Jamboree Sibiu 1932**. Wewnątrz pełno fotografii, wykresów, planów, podobizn i oryginalnych załączników. Tekst wybitny czysto i wyraźnie na maszynie. Całość imponująca i ciekawa.

Wprost uwierzyć trudno, że ta piękna książka to tylko „zwykłe” sprawozdanie dla G. K. złożone przez Komendanta wyprawy harcerzy na II-gi Narodowy Zlot Skautów Rumuńskich, że to tylko suchy ścisły raport bez napsuszonych słów, egzaltowanej tromtadracji i tym podobnych literackich upiększeń.

Z książki mówią liczby i fakty jedne i drugie poparte zdjęciami o zacięciu artystycznym, mówią wymownie od słów o piękności zwiedzanych okolic, o obozie jamborowym i jego urządzeniach, o chwilach ważnych i pamiętnych.

Delegacja polska składała się z 32 harcerzy z dwu drużyn lwowskich: czwórki i piętnastki. Wyjechała ze Lwowa 3.VII. i drogą na Pasań, Ploesti i Sinaia przybyła po dwudniowej podróży, nadzwyczaj gościnnie witana, do Sibiu.

Pierwsze dni upływają na rozplanowaniu i urządzeniu obozu. Południowe słońce dokucza naszym harcerzom okropnie, a w południe, kiedy żar łał się prosto z nieba i temperatura przekraczała 50 stopni gorąca, chłopcy nie byli zdolni do żadnej pracy, wszyscy uciekali pod tusze obozowe. Pracowano zatem do późnej nocy przy świetle elektrycznym, zaprowadzonym na całym terenie obozu.

10 lipca nastąpiło oficjalne otwarcie Jamboree. Delegacja nasza ukończyła prace nad urządzeniem własnego obozowiska i rozpoczęła zwiedzanie starożytnego miasta Sibiu (Hermannstadt) i jego licznych muzeów. Tylko zastęp dyżurny został w obozie. Część tego zastępu przygotowywał posiłek na wspanialej, rowanej i codziennie bielonej (higjena), a więc lśniącej i czystości kuchni, bezwzględnie najlepszej na całym Jamboree, kilku zaś pilnowało namiotów i oprowadzało objaśniając zwiedzających gości po naszej propagandowej świetlicy.

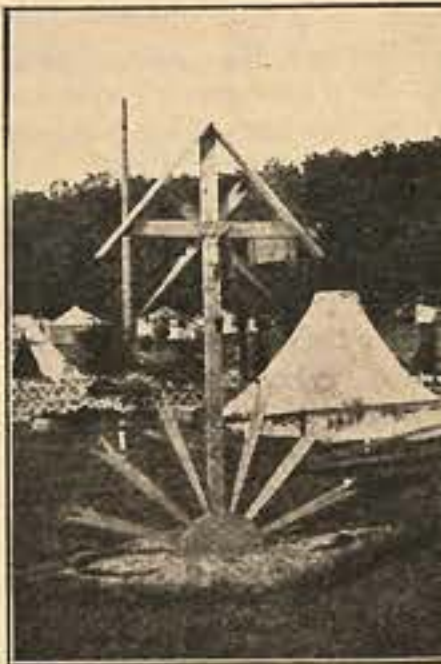
Wieczorem przy ogniskach, wśród ogólnych popisów kohort skautów z różnych miejscowości Rumunii, śpiewy nasze, tańce i wesola tragedia odegrana w języku rumuńskim zdobyły dużo oklasków.

16 lipca wyjeżdżają harcerze na wycieczkę po kraju. Przez okna własnego pulmanowskiego wozu P. K. P., który wraz z nami jeździł wzdłuż i wszerz po Rumunii, przesuwały się niezapomniane widoki, zwłaszcza przepiękna dolina rzeki Olt i wspaniały, największy w Europie, a trzeci co do długości na świecie most na Dunaju koło Cerna Voda, ciągnący się na 3.850 m.,



Syn Królewski, Wojewoda Michał przy zabawie w przeciąganiu liny.

a więc prawie cztery kilometry. Wycieczka zwiedza Bukareszt, który można krótko określić jako miasto pomników, taka jest ich mnogość, na wszystkich placach i niemal na każdym skrzyżowaniu ulic. Potem kapie się w ciepłych i spokojnych falach morza Czarnego na plaży w Carmen Sylva. Wreszcie pozbywamy się mnóstwa lei w Konstancy, zakupując drobne pamiątki w tem portowym mieście, które już tak bardzo przypomina bliski wschód muzułmański. Port handlowy i wojenny i długie kamienne moło z charakterystyczną latarnią morską — to najpiękniejsze miejsce Konstancy, miasta o pięknym morzu i brzydkiej, nawet wstrętnej plaży.



Kapliczka w polskim obozie.

Po tygodniu pełnym wrażeń wycieczka wraca z powrotem do Sibiu. W obozie ruch i gorączkowe przygotowania dla przyjęcia króla. Dnia 24.VII. przybył król do obozu i oczywiście jak zawsze w takich wypadkach raport, przegląd i defilada. Król Karol II wraz z synem swoim wojewodą Michałem zwiedza poszczególne obozy.

W polskim wita Go przemówieniem Dh Rektor Dr. St. Niemczycki, a Komendant Hm A. Szczęścikiewicz wręcza Królowi i małemu Wojewodzie piękne odznaki dwudziesięcioletnia Hufca Harcerzy we Lwowie, którą tak Król jak i ks. Michał natychmiast sobie przypięli do koszulek mundurowych. Pod wieczór odbył się wspaniały bankiet, w którym wzięli udział wszyscy instruktorzy i późnym wieczorem ognisko, na którym Wojewoda Michał składał przyrzeczenie skautowe, a Król wręczał odznaczenia rumuńskim instruktorom i kierownikom obcych delegacji, których było pięciu (Polska, Francja, Grecja, Czechy i Węgry) przyczem Kierownik delegacji polskiej Hm. Szczęścikiewicz Aleksander został wyróżniony, bo otrzymał złoty medal dla zasług kulturalnych (Medalia Meritul Cultural i Ci), podczas kiedy inni delegaci otrzymali tylko srebrne odznaki.

Nie było to jednak jedno wyróżnienie, które spotkało delegację polską. Drugie wyróżnienie dotyczyło wszystkich instruktorów naszych w liczbie 8-miu, którym nie tylko nadano instruktorskie odznaki rumuńskie, ale wliczono ich w poczet instruktorów rumuńskich i wręczono instruktorskie legitymacje, które (rzecz charakterystyczna) uprawniają do 50% zniżki przy przejazdach rumuńskimi kolejami.

Następnego dnia zwiedził obóz Dyrektor Biura Międzynarodowego Hubert Martin na cześć którego urządzono jeszcze jedną rewję i „wielkie wycie”.

A potem likwidacja obozu i odjazd do domu. Uczestnicy uwożą ze sobą wrażenia z pobytu w kraju z nami sprzymierzonych i mnóstwo zdjęć na światłoczułej błonie celuloidowej. Gościńność i uprzejmość Rumunów zjednała sobie serca naszych chłopców, to też kiedy obsypani kwiatami maszerowali na dworzec szczerzy i prawdziwy był ich okrzyk:

„Triască România Mare” co znaczy: Niech żyje Wielka Rumunja.

Kto ciekaw danych liczbowych i statystycznych znajduje je dokładnie i wiernie opracowane we wspomnianem wyżej sprawozdaniu, mnie, ograniczone ramy artykułu, każą się streszczać. Powiem więc tylko krótko w trzech słowach: **„wyprawa się udała”**.

W HARCERSTWIE I O HARCERSTWIE.



33 Żeńska Dr-na Warszawska buduje kładki na obozowych ćwiczeniach z pionierki.

ŚLĄSK.

Bielszowice. I Drużyna żeńska obozowała w Okradzinowie koło Sławkowa, w czasie od 4 do 30 lipca b. r. pod kierownictwem drużynowej pfm. Gałazkowej. Uczestniczek było 23. Specjalny nacisk kładziono na ćwiczenia i gry polowe. W obozie uzyskaly stopień samarytanka częściowo 5 harc., stopień pionierki 5 harc., częściowo stopień pionierki 4 harc. i 11 harcerek 19 sprawności.

W Bydlinie koło Wolbromia na równej polanie pod górą „św. Krzyż“ z stojącymi jeszcze ruinami zamku z czasów Kazimierza W., obozowało 26 harcerek bielszowickich w czasie od 5 do 20 sierpnia b. r. Opiekunem obozu był ks. proboszcz Jarza z Bydłina, komendantem obozu członek zarządu K. P. H. Gałazka Ignacy. Program techniczny składał się z przerobienia wymagań na stopień wywiadowcy według nowych przepisów Z. H. P. W obozie przyznano stopień młodzika 2 harc., stopień wywiadowcy 7 harcerek i 3 sprawności. Dziennie poświęcano wychowaniu fizycznemu i p. w. 2 godziny.

W tych obozach poświęcano stosunkowo dużo czasu pracy społecznej. Urządzono „dzień chłopca“ w której to uroczystości brało udział około 100 chłopców z pobliskich wiosek, odwiedzano chorych, ozdabiano groby poległych legionistów, codziennie wychodziły zastępy na wywiady i spełnianie dobrych uczynków i t. p. Dużym powodzeniem cieszyły się ogniska, do których przychodziło wiele gości.

W obozie wędrownym, który trwał od 18 lipca do 2 sierpnia b. r. brało udział 9 harcerek. Wędrówka zaczęła się od Zegiestowa w Pieninach, stąd przez Pieniny Wyższe, Podhale i Tatry Wyższe. Trasa obejmowała wyłącznie etapy górskie i wynosiła 560 km. Dużo dawał się odczuć wpływ turystyki z zeszłorocznego obozu wędrownego. Jeden szlak górski wystarczy wspomnieć, ażeby poznać taternictwo i wytrzymałość naszych harcerek, a to szlak ze szczytu Świnicy do Zawratu (szczytami). Komendantem był drużynowy dh. Pindur, opiekunem dh. Wójcik Władysław.

Koszty akcji letniej pokryły w głównej części Kolo Przyjaciół Harcerstwa w Bielszowicach.



Złot Harcerstwa Polskiego we Francji w Metz. Na święto to przybyło 150 harcerek z okręgów Metz i Nancy.

Z JASŁA.

Akcja obozowa tegoroczna mimo ciężkich warunków materialnych powiodła się znakomicie, przynosząc duże korzyści drużynom żeńskim i męskim.

Hufiec harcerek obozował w Sopotni Malej koło Jeleśni w przepięknej okolicy, pod wytrawnym kierownictwem hufcowej St. Masłajówny. Obóz trwał od 6.VII do 2.VIII. uczestniczek 18, stał na poziomie kursu dla zastępowych, dostarczył więc nowych sił instruktorskich do całorocznej pracy. Zrobiono wycieczki: na Babią Górę, do Węgierskiej Górki, na Baranią Górę, Piłsko, Romankę, do Żyweca i na zakończenie w Tatry. Dwie uczestniczki brały w lipcu udział w kursie Kom. chor. dla drużynowych.

I. m. drużyna harcerek im. gen. Bema zorganizowała obóz na terenie K. O. P. w Radziwilińskich koło Nieświeża. W prymitywnym obozie szczególnie uwzględniono pracę społeczną, która przyniosła piękne rezultaty. Uczestnicy zwiedzili przytem całą wschodnią połacie Polski (Lwów, Krzemieniec, Połesie, Nieśwież granicę bolszewicką. Wilno, Warszawę). Razem obóz trwał od 5 lipca do 9 sierpnia licząc 15 uczestniczek. Komendantem obozu był dh. Brandys Antoni. Harcerzodni 756.

Gromady zuchowe miały swą kolonję w pięknej okolicy Jasła, mianowicie w Hucie krempskiej. 18 zuchów spędzało na harcach swych razem ze swym wodzem, dhem Drozdem T., cały miesiąc, wynosząc zdrowie, siłę fizyczną i moralną i zadowolenie. Kolonja doskonale prowadzona dostarczyła również gromadom nowych wodzów na rok pracy w murach miejskich.

Cała akcja obozowa doszła do skutku dzięki usilowaniom miejscowego K. P. H., z prezesem sędzią Żywczakiem na czele, dostarczając obozom przede wszystkim materialnej pomocy.

R. Brandys.

19 Warszawska Drużyna Harcerska im. L. Narbutta, pod kierownictwem dh. Dominika, urządziła obóz stały pod namiotami w Dobrowlanach pow. Zaleszczyki ok. 800 klm. od Warszawy.

Celem obozu było zainteresowanie jak największej ilości tamtejszej młodzieży i starszych Polaków. Mimo młodego wieku uczestników podjętego zadania dokonaliśmy i zakreślony plan całkowicie wyczerpaliśmy na co mogą nam posłużyć dowody wpisów do kroniki poszczególnych osobistości miejscowych i wzytatora.

Na zakończenie obozu urządziliśmy szereg okolicznych wycieczek, oraz jedną większą do Czerwogrodu i Rumunji.

Nastrój nadzwyczaj miły, harcerek i braterski.
Kazimierz Dominik.

Trzebinia. W dniu 18 września b. r. Komenda hufca trzebińskiego zorganizowała II bieg harcerek

naprzelaj z przeszkodami. Głównym kierownikiem biegu był hm. ks. Marjan Luzar — Komendant Hufca. Kierownictwo poszczególnych przeszkód sprawowali członkowie „Znicza“ i St. Hare. Czarnokruczej Gromady. W biegu tym wzięły udział zastępy drużyn harcerek hufca trzebińskiego. Bieg odbył się w lesie w okolicy Białej - Góry na trasie około 4 km. z następującymi przeszkodami: 1) terenoznawstwo, 2) sygnałzacja, 3) samarytanka, 4) strzelanie, 5) łącznictwo, 6) grenadjerka, 7) założenie ognia, 8) rozbicie namiotu, 9) kim.

Cel biegu był niejako egzaminem dla zastępów z wiadomości i techniki harcerek zdobytej w ciągu roku pracy harcerek w zastępach.
J. N.

W SKAUTOWYM ŚWIECIE.

SKAUCI W CHARBINIE.

Wiosną bieżącego roku wśród skautów charbińskich różnych narodowości, powstała tendencja ku wzajemnemu zapoznawaniu się, zbliżeniu i połączeniu

w pewną miejscową ogólną organizację skautową. Ta tendencja na początku otrzymała swój wyraz we wspólnym uroczystym obchodzie dnia św. Jerzego (6 maja według starego stylu) przez skautów rosyjskich, japońskich, chińskich i t. zw. „kostrowych brater“ przy YMCA, którzy pracują według systemu Baden-Powella. Polscy harcerze w tej uroczystości udziału nie brali.

W dalszym ciągu, w dniu 29 maja odbyła się uroczystość u japońskich skautów, którzy zaprosili na nią wszystkie miejscowe organizacje skautowe, w tej liczbie i polskich harcerek. Lecz i tym razem Polacy nie mogli przyjąć udziału w witanii skautów charbińskich ze względu na to, że w tym czasie uczestniczyli w procesji Bożego Ciała. Wszystkie inne organizacje skautowe — rosyjska, chińska, żydowska i „kostrowyje braterja“, zaproszenie przyjęli i stanęli o naznaczonej godzinie w szeregach na podwórzu japońskiej szkoły. Uroczystość rozpoczęła się podniesieniem sztandaru japońskiego i powitaniem go. Później mieli przemówienia obecni na uroczystości przedstawiciele władz harbińskich i kierownik japońskich skautów. Po przemówieniach odbyło się przyrzeczenie skautów japońskich i defilada wszystkich skautów przed gronem kierowników skautowych.

Na tem została zakończona część oficjalna, po której rozpoczęły się w sali szkoły japońskiej popisy skautowe. Odbyły się śpiewy, deklamacje, tańce narodowe japońskie i ćwiczenia gimnastyczne — wojskowe Chińczyków. Uroczystość przeszła w nastroju powagi i przyjaźni.

Te dwa spotkania skautów charbińskich bezwzględnie przyczyniły się znacznie do wzajemnego zapoznania się skautów różnych narodowości, co jest

(c. d. na str. 96).

MODLITWA ZA BRAC SKAUTOWĄ

O Boże, który przez łaskę Ducha Świętego napełniłeś serca wiernych darem miłosierdzia, błagamy Cię, byś obdarował skautów, służył Twoją, świętością duszy i ciała, aby Cię miłowali ze wszystkich sił swoich, i aby spełniali z całego serca, co Tobie się podoba. Przez Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

MODLITWA SKAUTA.

Panie Jezu, naucz mnie być szlachetnym, służyć Ci tak, jak na to zasługujesz; dawać bez wyrachowania; walczyć, nie troszcząc się o rany; pracować, nie myśląc o odpoczynku; słuchać, nie oczekując innej nagrody nad świadomość, że spełniam Twoją świętą wolę. Amen.

MODLITWA ZUCHA.

O święte Dziecię Jezus, ofiarowujemy Ci wszystkie nasze serca. Napełnij je swymi cnotami, a nas naucz, ja mamy iść za Tobą.

Chcemy Cię naśladować, jak tylko najlepiej umiemy, i przy pomocy Marji Panny, Matki Bożej, wzrastać w mądrości i w latach.

WIATR OD MORZA.

Sezon żeglarski już się skończył — jesień w całej pełni. W drużynach żeglarskich nastąpił czas robot warsztatowych i szkolenia teoretycznego. Jakkolwiek żeglarstwa z książki nie można „wykuć” szkolną metodą, niemniej jednak pewne książkowe, teoretyczne przygotowanie jest konieczne, zwłaszcza dla początkujących amatorów sportu żeglarskiego.

Każdy rozsądny instruktor żeglarstwa przystępując do zimowego szkolenia zastępu żeglarskiego — mimo posiadania stopnia i ukończenia kursów żeglarskich, zaopatrzy się w podręczniki taktujące o tym przedmiocie, gdyż te dają mu gwarancję, że jego praca nie będzie chaotyczną i dorywczą, lecz opartą na pewnym racjonalnym planie i na materiale teoretycznym, odpowiednio ugrupowanym.

Dotychczas fachowe piśmiennictwo polskie w tej dziedzinie było nader ubogie. Lukę tę w bardzo znaczą-

(dok. „W skautowym świecie”).

pierwszym krokiem do nawiązania dalszej współpracy braterskiej.

PRZEPOWIEDNIA, KTÓRA SIĘ SPRAWDZIŁA.

Słynny astronom Nostradamus (1503—1566) który jak wiemy zostawił po sobie zbiór przepowiedni, umieścił między innymi pod rokiem 1908 następującą przepowiednię: „zostanie utworzony wśród młodzieży nowy zakon rycerski, który zmieni oblicze świata”.

Pamiętamy wszyscy, że właśnie w tym 1908 roku lord Baden Powell założył pierwsze fundamenty ruchu skautowego, który już obecnie obejmuje cały świat parumiljonową rzeszą swych członków. T. S.

Komenda IV Jamboree w Gödölő postanowiła tak zorganizować Złot, by obozy poszczególnych organizacji stanowiły odbłaski cech charakterystycznych zarówno ogólnie - narodowych, jak i skautowych danego państwa. Będzie to niezwykle atrakcją dla publiczności, odwiedzającej obóz, o wartości zaś wychowawczej dla wszystkich skautów nie potrzeba chyba mówić.

Wszystkim uczestnikom Jamboree będzie dana możliwość zwiedzenia Budapesztu, „Królowej Dunaju”. Wykwalifikowani skauci - przewodnicy będą oprowadzać wycieczki. Poza to zorganizowane będzie zwiedzanie najciekawszych okolic Węgier, jak np. jezioro Balaton, Wielkich Puszt, sławnego z malowniczych kostiumów ludowych miasta Mezökövesd i t. d.

Przewidywane jest nader szerokie wykorzystanie radjofonii w obozie Złotowym. Wszelkie sygnały (np. pobudki), komunikaty policji obozowej, wiadomości bieżące i t. p. będą transmitowane zapomocą głośników, które mają być tak rozmieszczone, by jak mówi komunikat: „Żaden punkt w obozie nie znajdował się poza promieniem ich zasięgu”. (Winszuje! — przyp. tłum.).

W ramach IV Jamboree w Gödölő zostanie zorganizowany specjalny obóz dla skautów głuchoniemych, na wzór podobnego obozu, który był urządzony w Arrow-Park.

Na Lotwie nasze drużyny uczestniczyły 4.IX w wielkim ognisku harcierskim Okręgu Dyneburskiego. Przy ognisku odbyły się śpiewy i popisy w języku łotewskim, polskim i rosyjskim. Doskonale grała orkiestra mandolinowa 24 drużyny im. T. Kościuszki.

nym stopniu wypełniają dwie publikacje, bardzo cenne dla polskiego żeglarstwa i jachtingu.

Są to: Gen. M. ZARUSKIEGO „Nawigacja Jachtowa” i por. JANA KUCZYŃSKIEGO „Manewrowanie jachtem żaglowym”. W wydaniu Głównej Księgarni Wojskowej. Autor pierwszego dzieła, znany przyjaciel harcerstwa, kierownik wielu harcerek kursów morskich w Gdyni, a bez przesady rzecz można — patron i orędownik całego polskiego żeglarstwa sportowego, daje w swym podręczniku wszystkie te wiadomości, których znajomość każdemu jachtomanowi jest nieodzowna, a które na naszych terenach żeglarskich w zupełności wystarczą. Przedmiotem głównym — jak mówi tytuł książki — jest nawigacja, jednak w obszernym dodatku zostały uwzględnione pozostałe dziedziny sportu żeglarskiego. Książka dzieli się na trzy części. W pierwszej znajdujemy omówienie ogólnych pojęć nawigacji, przyrządów i przyborów nawigacyjnych, rumbów, kursów i pelengów. W części drugiej — sposoby wyznaczenia drogi okrętu, ortodroma, laksodroma, zliczenie, dziennik okrętowy, dewjacja, światła i znaki na lądzie i wodzie i t. d.

W części trzeciej — dodatki z zakresu praktyki morskiej, prawo drogi, weja, sygnalizacja komendy i rozkazy, wreszcie omówienie podręcznych wydawnictw morskich i dokumentów jachtowych.

Książkę zdobi bardzo efektowna okładka, wykonana przez harcerzy - artystów, druhów A. Girsę i B. Barcę, ilustratorów „Harcera”.

Książka ta musi się stać nieodzownym egzemplarzem każdej harcerek, żeglarskiej biblioteczki.

Autor drugiego podręcznika, porucznik marynarki handlowej, wykładowca harcerek kursów żeglarskich w Gdyni Jan Kuczyński, daje obszerny i najbardziej z praktyką żeglarską związany materiał teoretyczny i praktyczny.

Podręcznik „Manewrowanie jachtem żaglowym” ma wszelkie cechy żeglarskiego samouczka, co ma duże znaczenie wobec faktu, że harcerstwo posiada stosunkowo b. niewielu wykwalifikowanych instruktorów żeglarskich.

Mając tę książkę w ręku, można z powodzeniem zacząć teoretyczne wyszkolenie żeglarskie w drużynie harcerek. Zrozumienie teoretycznego wykładu znakomicie ułatwiają przejrzyste ilustracje, których książka zawiera aż 126. Treść ujęta została w trzech rozdziałach. Rozdz. I. omawia osprzęt statku żaglowego, a więc omasztowanie, olinowanie, ożaglowanie, opis żagla, jego utrzymanie i naprawę oraz typy statków. Rozdz. II. ujmuję teorię żeglowania. Rozdz. III. mówi o manewrowaniu żaglami. Rozdział ten, najobszerniejszy, mówi o tem, co nazywamy właściwą robotą żeglarską, mówi o tem co na morzu wypełnia i tworzy pracowity dzień żeglarza. W dodatku — znajdujemy uwagi, komendy, program prac żeglarskich drużyn harcerek, oraz tablicę siły wiatru i stanu morza.

Obok książki gen. Zaruskiego, jest to drugi cenny podręcznik dla żeglarzy, również nieodzowny składnik harcerek biblioteczki. Oba podręczniki wzajemnie się uzupełniają i tworzą pewien całokształt sportu żeglarskiego.

Poświęcając dzisiejszy nasz dział żeglarski omówieniu tych dwu prac, chcemy przez to zachęcić harcerzy - żeglarzy do nabycia tych podręczników, a przez to do polepszenia i pogłębienia pracy żeglarskiej w harcercstwie.

B. Miazgowski. — Sternik.

Prenumerata wynosi: rocznie 8 zł., półrocznie 4 zł. wraz z przesyłką. Prenumeratę wpłacać należy przekazem pocztowym do administracji lub na konto P. K. O. Nr. 22.806.

Adres Redakcji „Harcera” — Warszawa, Żórawia 2, I piętro; Administracji Zielna 35 m. 9.

Administracja urzęduje codziennie od 11 r. do 14-ej.

Wydawca: Stanisław Sedlaczek. Redaktor: Eugenjusz Ryszkowski. Sekretarz Redakcji: Bronisław Miazgowski.

Klische wykonane w Zakładach „Bluszczu” Krak. Przedm. 99.

Druk. „Lech” Koszykowa 33, tel. 890 66.



archiwum